

Leszek Żuliński, fragmenty artykułu *Między miłością a rozpaczą (o poezji Wandy Karczewskiej)*:

Karczewska żyła 82 lata. Debiutowała w roku 1937, a więc w wieku 24 lat. Między tą datą a śmiercią (w roku 1995) upłynęło 58 lat jej życia twórczego, pisarskiego. A w tym czasie za plecami przesunęły się trzy wojny i cztery różne Polski, szmat historii szczególnie dynamicznej i dramatycznej dla tamtych pokoleń. Znałem poetki, których życie mniej więcej pokrywało się z czasem Karczewskiej – m.in. Wandę Bacewicz, Annę Kamińską, Annę Pogonowską, Ernestę Rosenstein, Annę Świrszczyńską – i obserwowałem tę ewolucję, która przedzierała się przez imaginaria czasu historycznego i artystycznego, ewoluując poprzez nowe warunki i konwencje życia, ale też estetyki, formy i języki.

Myślę, że natura poetycka Karczewskiej wynikała jednak bardziej z jej introwertyzmu niż ekstrawertyzmu duchowego. Płynęły nad nią epoki jej pokolenia, co przypominało burzliwą pogodę, jednak ona, nasiąkając historią i historiozofią, bardziej inspirowała się sferą własnej „prywatności egzystencjalnej”. Równocześnie jednak nie uciekała w żadne solipsyzmy czy oniryzmy. Szczegół biograficzny zawsze był „mięsem” jej poezji.

Teresa Rudowicz, fragment artykułu *O wierszu „Rozmowa z rówieśnikiem z ul. Widok 12”*:

Nie piosz dzieciństwa, niech drzemie – pisała Wanda Karczewska w wierszu *Odwiedziny*, wchodzącym w skład zbioru *Powrót do Kalińca*. Arkadyjski Kaliniec, sen dzieciństwa i wczesnej młodości Marii Dąbrowskiej, miasto o najpiękniejszych nocach i dniach to symbol domu, bezpieczeństwa, stałości. *Kolasa Barbary Niechcic* odjeżdża z płonącego Kalińca w sierpniu 1914 roku. W tym samym momencie kończy się kaliski epizod Dąbrowskiej. Po ucieczce z bombardowanego miasta rodzina pisarki nigdy już tu nie wróci. Bronisława i Józef Karczewscy z pięcioletnią Wandą przyjeżdżają do Kalisza w 1918 roku. To zupełnie inne miasto. Arkadia ma rysy, pęknięcia, blizny. Pozostaje jednak snem dzieciństwa, które choć „drzemie” gotowe jest w każdej chwili obudzić się intensywnością wrażeń, doznań, wspomnień. Wanda Karczewska spędzi tu 13 lat. W 1931 roku wyjeżdża z Kalisza na studia do Warszawy i Poznania (studiowała filologię klasyczną i dziennikarstwo). Później pojawia się już tylko okazjonalnie. Jesienią 1939 roku, ścigana przez gestapo za artykuły o polskości Gdańska wraca na krótko do rodzinnego domu, szukając w nim schronienia i bezpieczeństwa. Ta ważna data ma ścisły związek z aresztowaniem matki i brata poetki i ich śmiercią, za którą do końca czuje się winna. Rodzina Karczewskiej była od pokoleń kaliska. Ona sama przyszła na świat w Wieliczce, 5 XI 1913, tylko dlatego, że jej ojciec, Józef, w obawie przed wcieleniem do carskiego wojska, szukał schronienia w zaborze austriackim. Do domu wrócili po pięcioletniej tułaczce i zamieszkali w kamienicy przy ulicy Widok 12.

Beata Patrycja Klary, ze wstępu do artykułu *Życie w cieniu śmierci (o wierszu „Rozmowa z umarłymi” Wandy Karczewskiej)*:

Kiedy wybuchła II wojna światowa – Wanda Karczewska była już po literackim debiucie i miała 26 lat. Dorosła kobieta, jak wszyscy z jej pokolenia, stanęła nagle w obliczu niewyobraźnego. W Oświęcimiu straciła – matkę, w Brzezince – brata. Takie doświadczenie nie mogło nie wyrzucić na młodej pisarce piętna. Śmierć zagościła jako jeden z ważniejszych tematów jej pisania – czego przykładem jest choćby *Rozmowa z umarłymi* z tomu będącego wyborem jej wierszy – *Powrót do Kalińca*. W tym swoistym mini poemacie o polifonicznym charakterze nie chodzi jednak wcale o przesadne udramatyzowanie doświadczenia wojny, czasu *dymów i prochów Oświęcimia*. Raczej o upamiętnienie rzeczywistego istnienia poetki, która miała za sobą *doświadczeń ciężkich brzemie*. Oto naprawdę żyje się tylko poprzez pamięć o innych, poprzez komunikację z przodkami, z tymi, którzy odeszli, a jednak paradoksalnie nadal są: *jak mamy odejść skoro w tobie jesteśmy / w komórkach mózgu / w kroplach twej własnej krwi*. Na człowieka składa się cykl jego własnych przeżyć jak i losów ludzi, z którymi się zetknął. Jest to niczym innym jak przeżywaniem świata, miłości, nienawiści, buntu i rozpacz na wspólnej płaszczyźnie. Płaszczyźnie dzieciństwa i młodości, do których w *Rozmowie z umarłymi* Karczewska powraca.

Maciej Kozłowski, z artykułu w *Ziemi Kaliskiej* [nr 12/1986]:

Przede wszystkim jest ta nagroda [Nagroda Ministra Kultury i Sztuki i Honorowe Obywatelstwo Miasta Kalisza] uznaniem za głęboko humanistyczne wartości tej twórczości pisarskiej; za obronę i wywyższenie najgłębiej skrytych w człowieku marzeń, pragnień, uczuć o człowieczeństwie decydujących, choć tak trudnych do ujawnienia, jeszcze trudniejszych do wyrażenia w słowach; za pomieszczoną w swoich książkach spowiedź – nie wolnego od lęków i kryzysów psychicznych, lecz nie tracącego wiary w sens istnienia – człowieka współczesnego uwikłanego w konflikty współczesnego świata.

Karol Samsel, ze wstępu do eseju *Matka na oświęcimskim obłoku. O nostalgii i sadyzmie w utworach Wandy Karczewskiej*:

Pisząc o twórczości Wandy Karczewskiej, nie mogę pozbyć się wrażenia, że piszę o dykcji literackiej, która w Polsce została zlekceważona, potem zaś odrzucona. Zarazem jednakże, muszę podkreślić, że nie wydaje się ona narracją zaprzepaszczoną, językiem nierozwiniętym, pozostawionym na manowcach literatury w postaci ziarna, które nie obumarło. Karczewska bowiem, choćby w powieści *Wizerunek otwarty*, proponowała jego skończoną postać, utrwaliła tym samym swój własny wzorzec dykcyjny. Nikt jednak poza nią nie rozwinął jej doświadczenia językowego, nie polemizował z pisarką ani nie przekształcał twórczo jej sposobu narracji.

Wanda Karczewska, z posłowania do tomu *Powrót do Kalińca*:

Nie jestem moralizatorem, stawiam problemy, pytania, ale odpowiedzi winni sobie dać czytelnicy, a zależą one od tego, co zaspakaja wrodzone człowiekowi pragnienie szczęścia: dobra materialne, znaczenie w społeczeństwie, praca, miłość, sława, władza, czy może dochowanie wierności samemu sobie, swym przekonaniom, nawet za cenę cierpienia. (...) Piszę wiersz, gdy nie napisać go nie mogę, gdy wypowiedź wynika z konieczności wewnętrznej.



prezentuje:



Wanda Karczewska



Anna Tabaka, fragment artykułu *Powrót do Karczewskiej*:

Miasto mojego Ojca

Kalisz po raz pierwszy zobaczyła jako 5-letnie dziecko. W 1918 r. nad Prosną stały zgliszczą dawnego miasta. Po latach tamten odległy obraz poetka połączy z traumatycznymi przeżyciami osobistymi. Kalisz. Spalony w roku 1914. Przez Niemców. Miasto mojego Ojca. I ojca mojego Ojca. Pradziadów moich. I miasto mojej matki. Spalonej w Oświęcimiu. I brata mego. Spalonego w Brzezince. Miasto mojego dzieciństwa i młodości, zanim je opuściłem, wyjeżdżając do wysokich „szkół”. I mój gwałtowny powrót jesienią 1939 roku, i daremne szukanie w domu rodzinnym azylu przed nieustannym, trwającym do końca wojny pościgiem gestapo (...) – to dotychczas, o paradoksie, bodaj najczęściej przytaczany fragment z jej twórczości. Cytat pochodzi z posłowania do wyboru wierszy zebranych pod tytułem *Powrót do Kalińca* (1988). Autorka najbardziej zarysowuje w nim swój światopogląd i genezę własnej twórczości; nie tylko pyta, „jak się obracać w tym skomplikowanym świecie, komu i w co wierzyć, po prostu – jak żyć”, ale żarliwie domaga się odpowiedzi. Tomik otwiera wstęp Henryka Pustkowskiego, w którym krytyk nakreślił trzy „obowiązujące” do tej pory kategorie, opisujące lirykę Karczewskiej: uhistorycznienie, urodziny, umatefizycznienie. Codzienny komentator, czytając poetkę, napisze o głębokim, humanistycznym przesłaniu jej dzieła, filozof podrzuci trop egzystencjalizmu. Bo tylko autorzy wysokiej próby osobiste doświadczenie potrafią wznieść na poziom uniwersalny i mówić najistotniej.

Krajobraz emocjonalny

Wanda Karczewska spędziła w Kaliszu trzynaście lat życia do czasu wyjazdu na studia. Z dyplomem dziennikarskim zaczęła pracować w rozgłośniach Polskiego Radia. Poszukiwana przez gestapo za swoją publicystyczną działalność, ukrywała się przez całą wojnę. W obozach zagłady straciła brata i matkę. Do końca życia będzie się obwiniała za ich śmierć. Kolejnym bolesnym doświadczeniem było długie, wieloletnie umieranie ojca. Ten czas zaowocuje jednym z najważniejszych w dorobku poetki wierszem *Uroboro* (1966). Po wojnie Karczewska zwiąże się z Łodzią, m.in. pracuje jako konsultant wydziału kultury do spraw teatru. Kalisz na jej drodze realnej będzie się pojawiał już tylko sporadycznie, ale pejzaż zapamiętany z lat dzieciństwa i młodości wraca w twórczości. Przywołane ulice, zdarzenia, ludzie budują krajobraz emocjonalny (*Rozmowa z rówieśnikiem z ul. Widok 12*). Poetka była wielokrotnie wyróżniana, m.in. w 1988 r. otrzymała tytuł Honorowego Obywatela Miasta Kalisza, rok później przyjęła nagrodę Ministra Kultury i Sztuki. Będąc osobą znaną, pozostała autorką osobną, nigdy nie związała się z żadną literacką grupą, a na pytanie, jak pisać, odpowiadała najprościej: coraz lepiej. Spod jej pióra wyszło kilkadziesiąt utworów, w tym powieści (m.in. *Wizerunek otwarty*, *Głębokie źródła*, *Fuga z tematem miłosnym*), nowele, dramaty oraz tomy wierszy (m.in. *Notatnik liryczny*, *Powrót do Kalińca*, *Wiersze ze snów miłości i rozpacz*, poemat *Spacer w alei parkowej*). Za dwa lata, w 2013 r., będzie przypadała 100. rocznica urodzin poetki. *Łyżka Mleka* chce uczcić jubileusz wydaniem monografii i zbiorem wszystkich wierszy Wandy Karczewskiej.

Beata Stanecka-Busz, fragment artykułu *O pogłębianiu zwątpienia aż do potrzeby wiary. Rzecz o „Elegii” Wandy Karczewskiej*:

Jeśli wnosimy chaos do historii, musimy liczyć się z katastrofą. Apokaliptyczne proroctwo spełnia się nieustannie, a rozciągnięcie tej wizji na całość dziejów wiąże się z postrzeganiem wojennych katastrof jako koniecznych. Być może, jak w zakończeniu *Nie-Boskiej komedii* Krasińskiego, po wielkim przelewie krwi powróci na arenę dziejów Zbawca, porażający jasnością prawdy Syn-Odnowiciel, żywe wcielenie Słowa i Światła. Jego powrót stanowić ma początek radykalnej odnowy ludzkości i bezpośrednie rządy Boga nad światem. *Elegia* Karczewskiej to niewątpliwie wiersz, który można określić jako poezję, która nie ocali świata, ale jak pisze Zygmunt Flis w wierszu *poezja niemożliwa* (tomik *Chodzenie Po Linie*, 1978): *umie jedynie pogłębiać zwątpienie aż do potrzeby wiary* (...)

ROZMOWA Z RÓWIEŚNIKIEM Z ULICY WIDOK 12

(fragment)

Gdzie jesteś
jaki dym uniósł cię w niebo
z jakich kominów – Treblinka
czy Oświęcimia

W jakim lesie
długo jeszcze nad wami drgała
krwią nasączona ziemia

Mały dwunastoletni chłopiec
w przykuszonym chałtaku
w białych bawełnianych pończochach
z którym zjeżdżaliśmy razem
po poręczach schodów
czepiali się wozów pędzących z górki
i zeskakując rozbijaliśmy sobie kolana
o bruk kostropaty

Jakże ty wtedy dostał się pod koła
że okaleczony na zawsze
mogłeś już tylko półleżąc
przy oknie od podwórza patrzeć na nas
i wołać chodźcie tu ja was proszę
tu się bawcie
niech mi się zdaje że jestem z wami
że jeszcze trochę żyję

(...)

Powiedz skąd przychodzisz
i patrzysz na mnie oczami rzewnymi
jak u psa wiernego
dokąd mnie wzywasz
Czy tam w Wielkiej Nieznanej Przestrzeni
gdzie przebywasz teraz
jest wspólne niebo dla dzieci Żydów i gojów
czy pachnie choć trochę dymem z ogniska
i pieczonymi kartoflami
Czy kwitną kolczaste jeżyny
jak u nas na skraju miasta
na osypiskach za szpitalem Weyganda
gdzieś biegali ptasie gniazda podglądać
płoszyć w wadołach jaszczurki-zwinki
smrygające spod stóp jak iskry zielone

I czy jest tam mój Bóg i twój – Jahwe
i pozwala ci siedzieć u swoich stóp i czekać
aż ja tam przyjdę by ci przynieść
jabłka zielone z księżego sadu
słodkie kosztele które tak bardzo lubiłeś

Jeśli nie to...
zaklinam cię odezwijsz się
gdzie twoje ostatnie tchnienie
pomiędzy jakie planety poniosł wiatr kosmiczny
Czy jest tam coś więcej
prócz odłączonych od nas ciał astralnych
krążących w ciągłej wędrówce
pomiędzy Orionem a Krzyżem Południa
bo wszystko zaczyna się kończyć tutaj
a my jesteśmy o tyle o ile tu istniejemy
gdzie twoje imię
I C E K
Wpisuję na wieczność ziemską
Bo innej może wcale nie ma - -

1986

UROBORO (fragment)

pamięci Ojca

6.
I tylko nocą jest zmartwychwstanie
W brzasku się zjawia od strony cementarza
nadchodzi drobny mały niepozorny
na pochylonych barkach dźwiga
zbyt wielki ciężar płaszcz z futrzanym kołnierzem
Mróz mu szronem ścina
głowę wytartą z puchu siwych włosów
Wyciąga do mnie martwe sine ręce
spod połów płaszcz
nie każ mi wracać tam mówi
tam tak strasznie zimno

Biorę te ręce rozcieram – są z lodu
potem ocieram mu skronie policzki
ze zmarzłej gliny spod której wychodzi
by szukać ciepła rąk nas jeszcze żywych

Przychodzi tak co noc wciąż mnie przywołuje
aby iść razem do naszego domu
przez łąki kanciaste bruku ulicy dzieciństwa
ogrody wspomnień szerniały od czasu
wydmy piaszczyste i przez osypiska
utrudzające stopy I błądzimy ciągle
nie mogąc drogi odnaleźć tej właśnie
do Domu

1983

Wanda Karczewska, Ziemia Kaliska, nr 14/1984:

Pisać po prostu, nic więcej, poznawać ludzi, świat, uczyć się,
wiele czytać, pisać coraz lepiej, coraz lepsze znajdować środki do
wyrażania tego, co wreszcie powiedziałam swoimi wierszami, swoja
proza.



Na odwrocie fotografii informacja napisana przez Karczewską: Jarosław Iwaszkiewicz składa gratulacje Wandzie Karczewskiej z powodu przyznania jej nagrody za powieść „Odejście” przez jury, którego był Przewodniczącym. Konkurs ogólnopolski na powieść współczesną (rok 1958).

ELEGIA (fragment)

pamięci mego brata Józefa

Ten chłopiec miał włosy z wiatru i ręce z ciemnego słońca,
bliyszczące oczy, którymi nawet w bruku zapalał radość [istnienia.

Ten chłopiec miał uśmiech, który mu biela zza warg wystrzelał
jak jędrne kwiaty wiosennych kasztanów.
Rękami z ciemnego słońca zaprzęgał przestrzeń w żagle,
stopami, którym jedynie skrzydeł bogów zabrakło
biegł na spotkanie życia,
a kiedy zdarto przestrzeń razem z żaglami z masztów
on podniósł ręce przeciw złowrogiej swastyce
i biegł przez noc niewoli zwojując dłoni płomienie
na święto ognia wolności.

Nie ma mego brata o rękach z ciemnego słońca,
ni oczu jego tych, które nawet w bruku budziły radość [istnienia,

ani stóp jego nie obdarzonych tylko skrzydłami bogów,
ani uśmiechu, który mu biela zza warg chłopięcych wystrzelał.

(...)

1949

ROZMOWA NOCĄ (fragment)

Dziś w nocy znów zjawiała się Matka
na swym oświęcimskim obłoku
w jej cieniu – ojciec
Przyszła
usiadła naprzeciw za stołem
powiada co tak grębiejesz nad pustą kartką
Ucichła w tobie ta maszyna
jak jej tam Euterpe
Pasikoniki trzeszczą ci w głowie
jazy szumią w uszach
ślepniesz jak wysłużony koń

Nie ślęcz nad sparciałym powrośłem
nie napisanych słów
nie wypychaj w stole dziur łokciami
módl się

Nie potrafię Matko
zapomnieć słów modlitwy

Ja ci pomogę powtarzaj za mną
Zdrowaś Mario łaskiś pełna
Pan z Tobą -

(...)

1983



Fragmety wierszy w arkuszu pochodzą z tomu *Powrót do Kalińca* [Towarzystwo Miłośników Kalisza, 1988], artykuły z zasobów stowarzyszenia oraz naszych patronów medialnych - gazety literackiej *Migotania*, kwartalnika literacko-artystycznego *SZAFa* i szczecińskiego wydawnictwa *Zaułek Wydawniczy Pomyłka*, a fotografie Wandy Karczewskiej z prywatnych zbiorów Lucyny Skompskiej (zdjęcie z Jarosławem Iwaszkiewiczem) i z archiwum Centrum Edukacyjnego Sióstr Nazaretanek w Kaliszu (zdjęcie ze świadectwa maturalnego).

Arkuszy towarzyszy sesji poświęconej twórczości i osobie Wandy Karczewskiej w ramach I Ogólnopolskiego Festiwalu Poetyckiego im. Wandy Karczewskiej - Kalisz 2011, zorganizowanego przez Stowarzyszenie Promocji Sztuki Łyżka Mleka przy współpracy Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Adama Asnyka w Kaliszu.

Projekt dofinansowany ze środków budżetu Miasta Kalisza w ramach mecenatu nad kulturą.